

DZIENNIK WILEŃSKI

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 łamowe) 85 gr., za tekstem (10 łamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



STROSKANA RODZINA.

Zgon prezydenta Rzeszy Hindenburga.

**** Na rzece Ticino pod Turbinami go przewróciła się łódź motorowa z wycieczkowiczami. Na łodzi znajdowało się 18 osób. 7 osób uratowano, reszta utonęła.**

Spieszmy się i niezwlekajmy, gdyż może zabraknąć miejsc
Zapisy przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego“
od godz. 9 do 7 wieczór

Rozmowy z Litwą na martwym punkcie. Radca Mühlstein nie miał misji politycznej.

LONDYN. (Pat). „Times” ogła-
sza ciekawą statystykę co do ruchu
imigracyjnego do Palestyny w 1933
r. Odliczając wyjeżdżających, przy-

KATOL ZABIJA
OWADY
ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

Po zgonie Hindenburga.

Rok bieżący obfituje w niezwykłe wypadki. Kalejdoskop polityczny obraca się w błyskawicznym tempie, jakgdyby przygotowywał świat do jakiegoś katastroficznego wydarzenia napiętych nerwów na rodow.

Jeszcze nie zdaliśmy zapomnieć o krwawym wystąpieniu przeciwników Hitlera, gdy przyszły tragiczny wypadek wiedeński, a oto znowu nadchodzi wiadomość o zgonie prezydenta Rzeszy Hindenburga. Jak widzimy, naród niemiecki wstrząsany jest nieustannie zdarzeniami, które coraz bardziej pogłębiają przyzwyczajenie do krzyży politycznych.

Jakkolwiek ze względu na sędziwy wiek Hindenburga można się było spodziewać rychłego jego zgonu, jednakże chwila, w której nastąpił, powiększa znaczenie dotkłej dla narodu niemieckiego straty.

Była to postać w czasach wojennych i powojennych Niemiec nie zwykła. Cieszył się największą bodaj popularnością wśród swoich zwolenników z powodu wybitnych zalet twardego charakteru. Był prawdziwym wodzem w czasach zwycięstwa, gdy, jak naprzykład pod Działdowem, gromił nieprzyjaciela, i w czasie straszliwej klęski, gdy po ucieczce Wilhelma II potrafił zorganizować odwrót zdemoralizowanej armii. Popularność swoją i wielkie imię zdobył na początku wielkiej wojny, już jako prawie siedemdziesięcioletni starzec i odtąd co dnia utrwał swą wielkość w Niemczech.

Niemcy czuli w nim nie tylko wodza. Skłaniali głowy również przed jego prawością i patriotyzmem. W roku 1915 był kandydatem prawicy i nacjonalistów na prezydenta. Świat cały z niepokojem oczekiwał wówczas rezultatu wyborów, w usprawiedliwionej obawie, że Hindenburg, wychowany w tradycjach i gorącym przywiązaniu do monarchii, poprowadzi Niemcy do tronu Hohenzollernów. Jednak miłość ojczyzny przeważała w nim przywiązanie do cesarza i na tej nowej drodze, jako przedstawiciel republikańskich Niemiec, wytrwał do końca.

Zapewne podobną tragedję, jak w chwili składania przysięgi na republikańską konstytucję, przeżywał Hindenburg także wtedy, gdy podługim oporze zdecydował się na to aby dziesięciemu swemu następcy, Hitlerowi oddać rządy Rzeszy w ręce. I kto wie, czy — gdyby był zdolny przewidzieć wypadki nocne z dnia 29 na 30 czerwca — byłby wówczas uczynił ten krok, któremu był wogóle niechętny. Niewątpliwie tradycje żołnierskie i prawości charakteru buntowały się przeciw rzezi „czarnej soboty” i niewątpliwie tragizm ostatnich wypadków niemieckich przyspieszył jego zgon.

Z widowni politycznej Niemiec zszedł człowiek, który swoim autorytetem i wielkością imienia utrzymywał jakąś równowagę w ściąganiu się sprzecznych sił w Niemczech, który wreszcie dla zagranicy reprezentował czynnik powagi i trzeźwości w ocenie położenia wewnętrznego państwa.

Wchodzi natomiast na pierwszy plan nowe siły i nowe charaktery. Najwyższe stanowisko w państwie obejmuje Hitler, człowiek pełen temperamentu i nieokiełznanej energii. Gdyby się sądziło przyszły stosunek Anglii, Francji i Włoch do Niemiec według urzędowych głosów prasy tych trzech mocarstw wobec Hitlera po wypadkach 30 czerwca w Niemczech i po zabójstwie Dollfusa, to należałoby z punktu widzenia interesów niemieckich z wielką troską spoglądać w przyszłość. Nie można przecież sterować nawą wielkiego państwa i losami narodu, całkowicie ignorując stanowisko i opinie sąsiadów państw i narodów. Po odejściu Hindenburga, który uosabiał wielką siłę moralną nie tylko wewnątrz państwa, ale i nazewnątrz, przejście do prezydentury Hitlera jest wielkim rozpaczyliwym skokiem w nieznane, jeśli się w dodatku zważy bezprzykładnie krótką i śmiałą metodę, jakiej do tego użyto. Mamy tu na myśli ustawę o przekazaniu godności prezydenta kanclerzowi, uchwaloną w chwili zgonu Hindenburga na mocy nieograniczonych pełnomocnictw rządu.

Jest rzeczą jasną, iż świat z nie zwykłą napiętą uwagą będzie teraz śledził rozwój wypadków niemieckich.

Z prasy.

Wielka rocznica.

O 20-tych rocznicy wybuchu wojny światowej pisze niemal wszystkie gazety w Polsce. Wyjątek stanowią jedynie niektóre organy prorządowe, ale brak tych głosów bynajmniej nie psuje tego wysokiego tonu, w jakim naogół zabierają głos publicyści polscy na tematy wojenne.

Może najciekawszy artykuł znajdujemy w „Gazecie Warszawskiej”, która zastanawia się nad pytaniem: gdzie należy szukać źródła tej siły, która pozwoliła walczącemu narodowi przetrwać aż te lata potwornych zmagań i okropności wojennych.

Każdego, kto czyta rządowe odezwy i manifesty z okresu wojny, niewątpliwie musi uderzyć, jak się w nich rzadko mówi o prawdę, prawdę prostą, a zarazem bardzo głęboką, że ludzie w okopach giną nie dla państwa, nie dla polepszenia bytu materialnego, nie dla przyszłych stanów zjednoczonych Europy, ale prosto w obronie swojego kraju, za wielkość i całość swojej ojczyzny. Jeśli pomimo to widzimy w tej wojnie tyle bohaterstwa, tyle poświęcenia, tyle męstwa, należy to przypisać głębokim instynktom narodowym, który tkwił w społeczeństwach pod zewnętrzną skorupą zmaterializowania i egoizmu.

Do mas walczących przemawiały nie zimne, często małoduszne spekulacje oficjalnych kierowników, ale geniusz ich rasy, tajemniczy głos ich dzieł, zapalając w duszy płomienie mocnych uczuć narodowych. Jedynie to dawało siłę walczącemu narodowi do wytrwania do znośzenia klęsk i do odnośnienia zwycięstwa.

Przeszła i przyszła.

Gdy zabrzmały pierwsze strzały armatnie w roku 1914 i gdy niebawem pod bronią stanął cały świat, wierzone, a raczej chciano wierzyć, że to już ostatnia wojna na świecie.

Dziś, gdy do końca wojny upłynęło 20 lat, nawet najzgorzalsi pacyfiści — socjaliści — nie wierzą, by wojny na świecie raz na zawsze się skończyły.

Oto, jak na ten temat pisze dziś „Robotnik”:

1-go sierpnia 1914 r. Niemcy Wilhelma II wypowiedzieli wojnę Rosji Mikołaja II. Był to właściwy początek wojny światowej, największej dotąd wojny w dziejach.

Piszęmy „dotąd”, dając przez to do zrozumienia, że nie była to wojna ostatnia, za jaką ją ogłosili — w celu „zachęty” — przedewszystkiem ci, co za tę wojnę byli odpowiedzialni. Istotnie dzisiaj mało się znajdzie śmiałości, którzyby w obliczu szalonego wyścigu zbrojeń, jakiego jesteśmy świadkami, wierzyli, że nie będzie więcej wojny.

Nie dziwny jest zresztą „Robotnikowi”, że dziś nawet małe dziecko zdaje sobie sprawę, iż siedzimy na stokroć bardziej skłonnej do wybuchu „bezcennej prochu” niż w roku dziewiętnastym.

Doskonale to uwypukla artykuł wstępujący „ABC”, w którym czytamy:

Każdy z dni, które obecnie mijają, stanowi dwudziestolecie jakiegoś ważnego zdarzenia z okresu wybuchu wojny światowej. Przeżywamy te rocznice niezwykle intensywnie, bo nigdy jeszcze — chyba właśnie w latach poprzedzających rok 1914 — niebezpieczeństwo wojny nie stało przed światem w postaci tak realnej.

O ile jednak w roku 1914 nikt nie zdawał sobie sprawy, jak przeciągła, ciężka, niszcząca i brzemenna w skutki będzie rozpoczynana wojna, to dziś ludzkość wie to już bardzo dobrze, że wojna nowa będzie jeszcze straszniejsza. Wie, chociaż najchętniej myśli o sobie odzyska. A jednak o

nowej wojnie trzeba myśleć teraz właśnie, znowu: potem będzie już za późno.

Nie taka.

Jeżeli ludzkie przedwojenni nie zdawali sobie sprawy z tego, jak groźna będzie zawierucha, rozpętała w 1914 r., to jeszcze mniej zdawało sobie sprawę z jej wyników.

Nawet ci, co zdawali sobie sprawę z tego, iż wojna zakończy się nie podległością Polski, dziś przynajmniej, iż macie sobie tę wolną Polskę wyobrażali. Daje temu wyraz na łamach „Kurjera Lwowskiego” W. Tarnawski.

Minęły cztery lata, naród polski przechodził piekło głodu, wojny, powietrza, kosztował ucieku, okrucieństwa, podłości, szalbierstwa wrogów, co twarze okrywał maskami, okrywał się sławą i hańbą, błyskał bohaterstwem i spłamił się nikczemnością... Aż wszyscy trzej zabiercy legli w prochu, a on powstał z upadku. Zrosły się zabory — powstała nowa Polska.

Leż nie taka. Jaką wysnuli trzej wieści, o jakiej marzyli ginący pod Ostrołęką, pod Grochowem, dogorywający w katorgach, w murach Kupfersteina i Moabitu, jakiej zwiód nawiedzał sny nasze od pierwszych dni dzieciństwa... Nie taka.

Najważniejsze zdarzenie.

Ale najbardziej wzruszającym z powodu rocznicy wojny światowej, w której poległo kilka milionów żołnierzy i w której udział brały największe potęgi świata, pisze „Gazeta Polska”.

Naczelny organ sanacji uważa, iż centralnym punktem, dookoła którego obracała się tragedia 1914—18 roku, były Oleńdzy krakowskie.

Pozwolił sobie przytoczyć do słownictwa cały(!) artykuł, na jaki z okazji rocznicy wybuchu wojny zdobyła się „Gazeta Polska”.

Austria wypowiedziała wojnę Serbii, zarządzając częściową mobilizację. W odpowiedzi na ten krok rządu austriackiego — Rosja odpowiedziała zarządzeniem przygotowania do mobilizacji powszechnej. Nastroj bardzo poważny. W nocy Rosjanie wysadzili most na Przemysku pod Maczkami.

Komisia Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych wydała odezwę do narodu, rozpoczynając się od słów:

„Polacy! Stojmy u wrót wypadków, które mogą zmienić mapę Europy, na długie lata przesadzić granice państwa, rolę i prawa narodów, a których głównym teatrem będzie ziemia polska. Pod groźną utraty nie tylko honoru narodowego, ale i nieprzedawnionego dotąd prawa do samodzielnego bytu nie możemy w tej chwili pozostać ani obojętni, ani bezczynni...”

Komenda Główna Strzelectwa, stojąca na czele obu największych organizacji wojskowych „Strzelec” i „Polskich Drużyn Strzeleckich” ze swej strony 30.7 wydała rozkazy przygotowawcze do mobilizacji strzeleckiej, wyznaczając Kraków jako punkt koncentracji dla wszystkich oddziałów. W Nowym Sączu letni kurs P.D.S. przygotowuje się do wyjazdu do Krakowa. Kurs strzelecki w Oleandrach w Krakowie stoi już w pełnym pogotowiu. Z prowincji pociągają nadpływać pierwsze oddziały.

Równocześnie Komendant Główny Józef Piłsudski wysłał na teren Kongresówki do Zagłębia patrol wywiadowczy, mający stwierdzić jak przedstawia się rzeczywisty stan na tamtych terenach.

Powoli pociągają nadpływać składki i ofiary ludności krakowskiej.

A więc wysadzenie mostu pod Maczkami, odezwa „konfederacji”, kurs strzelecki w Oleandrach i patrol wywiadowczy... Wzruszające!...

Głodówka uwiecznionych narodowców.

Aresztowani w Łodzi działacze narodowi zostali częściowo zwolnieni a częściowo przewiezieni do więzień w Sieradzu i w Łęczycy.

Obecnie w Sieradzu przebywają: mec. Kazimierz Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego, radny magistratu Gałęjski, sekretarz Stronnictwa; Szczeniński, słuchacz warszawskiej politechniki; Chojnacki i Patora wszyscy działacze z Łodzi oraz Makalski członek Stronnictwa Narodowego z Warty.

W Łęczycy przebywają: Stefan Podgórski, Stolarek, prezes koła Stronnictwa Narodowego na Bałutach, kapitan rezerwy Grzegorzak, sekretarz wojewódzki Stronnictwa Narodowego; Meller, Hałaj i Pawłowski. Prócz wyżej wymienionych

w więzieniu w Łodzi przebywa Laszkowski, członek Stronnictwa Narodowego.

Większość uwiecznionych była aresztowana w nocy z 12 na 13 maja, reszta w kilka dni później. W końcu wszystkich aresztowanym doroczono zawiadomienia o przedłużeniu okresu śledztwa do 6 miesięcy. Uwiecznieni nie wiedząc o kładnie o co są oskarżeni, ani nie widząc energicznego śledztwa, które rychlej doprowadziłoby do rozprawy sądowej i do ich rehabilitacji, rozpoczęli — jak donosi „Gaz. Warszawska” — w śróde strajk głodowy.

Głodówka została rozpoczęta zarówno wśród więźniów-narodowców w Łęczycy, jak i w Sieradzu.

Do berezy Kartuskiej

Przewieziono również do Berezy p. Michała Kulę, kierownika placówki Stron. Narodowego w Komorowie.

Wielka pożyczka angielska?

Żydowski „Nasz Przegląd” notuje znowu pogłoskę, że wkrótce ma być sfinalizowana olbrzymia pożyczka angielska w wysokości 800 milionów złotych na rozbudowę dróg bitych i autostrad w Polsce.

Koncern angielski miałby się zobowiązać do wybudowania w ciągu 10 lat 5.700 km. szos. Prace byłyby rozpoczęte natychmiast. Jeszcze w tym roku miano wybudować 500

klm dróg bitych.

Przewiduje się podobno zatrudnienie 50.000 osób rocznie.

Wzaminian za tę pożyczkę, koncern wierzycielski ma uzyskać daleko idącą zniżkę cła na samochody i wozy swojej marki.

Pogłoskę tę notowaliśmy już przed kilku miesiącami. Wydaje się mało prawdopodobną.

Kolonizacja Ziemi Wschodnich a sprzedaż za bezcen ziemi żydom.

W końcu czerwca r. b. odbyły się kursy duszpasterskie w Pisku przy udziale stu księży, przeważnie z parafii kresowych. Między innymi referentami przemawiał znany pedagog prof. Stemler z Polskiej Macierzy Szkolnej. Mówił o zadaniach duszpasterstwa w oświacie państwowej i w oświacie kulturalnej, o zwalczaniu analfabetyzmu, szerzeniu oświaty wśród mało kulturalnych mas ludu osiadłego na wschodzie. Z 6 mil. analfabetów, których ma Polska, najwięcej ich jest na Polesiu (70 proc.). Wspomniał też o osadnictwie wojskowym i cywilnym na kresach, które przez to, że było nikłe, rozproszone, mało zwarte nie spełniało należycie swego zadania kulturalnego, ale raczej w wielu wypadkach samo się zruszczało wśród przeważającej liczbie obecnej narodowości. Wyliczał cyfrowo, iż osad wojskowych zostało się zaledwie 8.500, a cywilnych 7.246. Jednakże, chociaż to osadnictwo nie było liczne, dokonało wiele w organizacji kolek rolniczych, spółdzielni, w wyborach do urzędów samorządowych, do których osadnicy weszli w sporej liczbie. Gdyby więc to osadnictwo było liczniejsze, bardzo przydałoby się do szerzenia oświaty i wniesienia kultury pod ubogą strzechę kresowego chłopca.

W dyskusji z księżmi na ten temat zwróciłem uwagę, że na Śląsku zostało zawiązane Stowarzyszenie, mające na celu przesiedlenie do pięciu wschodnich województw pewnej ilości kolonistów ze Śląska i osiedlenia ich na roli w zwartych koloniach. Projekt ten spotkał się z ogólną aprobatą, gdyż z realizacji tego projektu wynikałaby podwójna korzyść: zmniejszenia na Śląsku przeważającej liczby bezrobotnych i osiedlenia naszych ziem wschodnich, gdzie Polaków jest mało, polskim elementem.

Na Śląsku szerzy się myśl aby każde miasto, gmina czy parafia, organizując swe osiedla na wschodniej rubież, nie zrywały z niemi, lecz w dalszym ciągu wspierały swych kolonistów i troszczyły się o nich jako te matki, które w czasie wojny wybrały sobie żołnierzy i ich wspomagaly. Tym sposobem nawiązała się łączność dalekich osiedli z macierzystym gromem czy gminą.

Lud śląski jest pracowity, wytrwały, religijny, lubi porządek, a gdy posiada kawałek ziemi i będzie widział w niej podstawę dla zapewnienia bytu rodzinie, ukocha ją i nie da wydrzeć jej sobie. Ślązacy zdali egzamin ze swego patriotyzmu, gdy przez kilkadziesiąt lat obronili swój kraj od zniszczenia, a przez swą krew ofiarowaną zespolili go z Macierzą. Kiedy więc teraz popadli w nędzę z powodu upadku przemysłu hutniczego i kopalnianego na Górnym Śląsku, gdy w jednym województwie śląskim jest sto tysięcy bezrobotnych, nie licząc żon i dzieci, a u nas na ziemiach wschodnich tyle jest ziemi nieuprawnnej, nieosuszonej, czekającej na pracę ludzką, to wypada im okazać pomoc. Banki i sądy sprzedają z licytacji krocie majątków za 1/5 i 1/10 części wartości, po sto zł. za ha, co na Górnym Śląsku kosztuje tysiąc zł. Np. Katowice wydają rocznie 5 mil. zł. na swych bezrobotnych, a Król Huta 3 mil. zł., to czy nie lepiej użyć tych pieniędzy jako zapomogi bezrobotnym, osadzając ich na roli, aby pracowali,

nie zaś w próżniactwie byli z biedy i nędzy podatni na wywołaną komunistyczną agitację.

Lud śląski byłby bardzo pożądanym elementem na ziemiach wschodnich.

W porównaniu z zaborem rosyjskim i austriackim stosunki chłopów do szlachty najlepiej się ułożyły w zabiorze pruskim. Tam nie było tej różnicy i wzajemnej niechęci i dziś tam jest większa spójnia wszystkich warstw społecznych. Kolonizacja więc takiego elementu na wschodzie może być bardzo pożądana pod względem narodowym, społecznym, państwowym i kulturalnym. Ludzie ci, mieszkający z dziać pradziada w kraju o zachodniej kulturze, chociażby mieli wiele trudności w zastosowaniu się do innych warunków życia, to jednak wniosą na te ziemie wiele dobrego, co wywrze dodatni wpływ na otaczające ich wsie. Stąd też projekt tej kolonizacji powinien spotkać się z poparciem społeczeństwa, jak się spotkał już z poparciem władz, magistratów miast i społeczeństwa na Śląsku, głównie z tej racji, że tylko tą drogą kolonizacji zlikwiduje się przynajmniej częściowo bezrobocie na Śląsku.

W państwach zachodnich oddaw na już szerzy się ruch powrotu do centrów przemysłowych na rolę. Industrializacja niszczy rodzinę, mnoży rozwody, natomiast praca na roli ma uszlachetniający wpływ na rolnika. Stąd też Kościół bardzo się zajął i popiera ten ruch, tworząc Towarzystwa i Spółki Katolickie, które ułatwiają katolikom nabycie ziemi i pracę na roli.

Dziś, gdy taka jest bieda, tylu bezrobotnych, Kościół, państwo i społeczeństwo powinny przesłać się w zabiegach, jak zaradzić tej klęsce i wspólnie się popierać w tej akcji. To też słusznie tenże prelegent Stemler rzucił w jednym z referatów do duchowieństwa hasło: „wyjście z kościoła do czynu”. Zresztą nie jest rzeczą nową pracą duchowieństwa dla dobra doczesnego wiernych. Już papież Pius X wyrzekł do księży: „wynijcie z zakrystii”, i tam gdzie ksiądz troszczy się, aby jego parafianie mieli chleb powszedni tam będzie miał więcej posłuchu, gdy im będzie mówił o niebie.

Z terenów, nadających się na kolonizację śląską należy wymienić najprzód Wileńszczyznę i Polesie. Tu jest wiele majątków dużych, w których możnaby urządzić zwarte osiedla polskie. Dużo jest terenów niezinnych, które możnaby osuszyć, skulturywać; dużo też leśnych, które można częściowo wylesić i zamienić na kolonie. A chociaż ze względu na strategiczne wiele lasów jest pod specjalną ochroną, to jeśli gdzieś niedługo na ich miejsce utworzą się osiedla polskie, to one także będą fortacjami ducha polskiego na wschodniej rubież i tamą przeciwno komunistycznym prądom ze wschodu, i szeregi takich osiedli nad wschodnią granicą byłby bardzo pożądaną. Te racje powinny być skłonić odnośnie urzędy do traktowania przychylnie zabiegów o przeznaczenie niektórych większych obiektów na kolonizację. Tam gdzie jest dużo wsi, a mało ziemi, musi ona iść na komasację, dla uzupełnienia karłowatych gospodarstw, więc pozostają większe majątki dla napływowej kolonizacji.

Ks. kan. Bączkowski.
(Dok. nast.)

Kto będzie wojewodą poznańskim?

W kolach, zbliżonych do rządu kraja pogłoski, że wojewodą poznańskim, po mianowaniu p. Rogera Raczyńskiego wiceministrem rolnictwa będzie mianowany generał Orlicz-Dreszer.

Zmiana fakultetu odbiera prawo do odroczenia wojskowego.

Nasunęły się wątpliwości przy przedkładaniu odroczenia służby wojskowej na podstawie art. 64 ust. o powoz. st. wojskowej. W związku z tem ministerstwo spraw wewn. w okólniku do wojewody wyjaśnia, że przedłużenie odroczenia służby wojskowej może być udzielone tylko poborowym odbywającym studia na tych samych wydziałach, dla których po zakwalifikowaniu do kat. A otrzymali odroczenie. Jeżeli zatem studiujący zmienia rodzaj studiów, to stosownie do rozporządzenia wykonawczego do ust. o służbie wojskowej przedłużenie odroczenia nie może być udzielone, chociażby zarówno studia pierwotne, jak i studia nowe uprawniały do otrzymania odroczenia. Wszelkie zmiany wydziału mogą spowodować wcielenie do szeregów i utratę odroczenia.

Nie będą też korzystali z prawa do odroczenia studenci, którzy po ukończeniu jednego wydziału rozpoczynają naukę na drugim.

Koleje przewiozły darmo 548.000 dzieci.

Polskie Koleje Państwowe przewiozły darmo w czasie od 8-go lipca do 25 lipca rb. 548.000 dzieci. W tym samym okresie czasu w roku zeszłym przewieziono około 80 tysięcy dzieci w wieku do lat 14-tu. Wynika z tego, że przeszło 460.000 przejazdów dzieci zawdzięczać należy wprowadzeniu w lipcu rb. zarządzenia o bezpłatnych przejazdach dzieci.

Pewien kłopot sprawił kolei na wielkich stacjach samorządny pęd dzieci pozbawionych opieki, do wyjazdów z przygotowanymi na poczekaniu opiekunami, zabierającymi lekkomyślnie nieznane sobie dzieci i pozostawiając je bez opieki na in-

Kto czytał książkę „Świat Powojenny i Polska” ten powinien przeczytać dalszy jej ciąg—nowe dzieło

ROMANA DMOWSKIEGO

p. t.:

„PRZEWÓT”

STRON XII + 494.

SKŁAD GŁÓWNY: ADMINISTRACJA „GAZETY WARSZAWSKIEJ”, ZGODA 5. ZADAC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Na prowincję wysłać za zaliczeniem pocztowym lub po nadstaniu należności na konto „Gazety Warszawskiej” w P. K. O. Nr. 104.

Strážacy wileńscy w gościnie u kotyszów.

W dniu onegdajszym powrócili do Wilna delegacja Okręgu Wileńskiego Strážy Pożarnych, która wyjechała do Łotwy z wizytą kurtuazyjną, mającą za zadanie zaciśnić ściślejszy więzi przyjaźni pomiędzy strážactwem polskim a lotewskim.

Delegację, w której między innymi wzięli udział przedstawiciele Zarządu Okręgu Strážy Pożarnych R. P. Stefan Wiśniewski — Naczelnik Wł. Wojskowego Urzędu Wojew., Dyr. Paweł Afanasjew i Insp. Franciszek Pianko oraz przedstawiciele Wileńskiej Strážy Pożarnych p. insp. Edward Szwed i Stráž Kolejowych Komendant Okręgowy Teodor Mysliński i wielu innych, powitali w Zemgale, jako na stacji granicznej przedstawiciele Sekcji Łatgalskiej Str. Lotewskich zaś na dworcu Dyneburskim przedstawiciele tamt. Związku Lotewskiego. Miasta, władz państwowych i samorządowych.

W hotelu Centralnym, odbyło się wspólne śniadanie, w którym wzięł udział general dywizji W. L. p. Bangierski oraz szef sztabu dywizji dyneburskiej p. plk. Grinberg, absolwent polskich szkół wojskowych i wielki sympatyk Wilna. Podczas śniadania przemawiali w imieniu organizacji lotewskich prezes Lecons, general Bangierski, prezes stowarzyszenia zbliżenia lotewsko-polskiego Wolon, wznosząc toasty za pomysłowość strážactwa i narodu polskiego oraz jaknaściejszej przyjaźni organizacji strážackich, a ze strony delegacji polskiej — p. naczelnik S. Wiśniewski.

Pożatem p. insp. Szwed wręczył Prezesowi Sekcji Łatgalskiej efektowny upominek, ufundowany i pomyslowo wykonany przez mejską Stráž Pożarną m. Wilna w ich własnych warsztatach, przedstawiający maszt z flagami polsko-lotewskimi oraz emblematem strážackim na podstawie z łączników polskiego typu „Polonia”.

O godz. 15-ej delegacja polska wzięła udział w uroczystości 58-lecia istnienia ochotn strážy pożarnej dyneburskiej, a następnie na t. zw. „Bratnich Mogiłach” poległych za Łotwę złożono wieńce o szarfach w kolorach narodowych. Należy podkreślić, że mogiły te są bardzo starannie utrzymane oraz posiadają efektowne pomniki, zbudowane z granitu ciosanego. Na pomniku znajdującym się na cmentarzu katolickim, przez Łotyszów zwany Polskim, widnieje napis w języku lotewskim „Połączymy w walkach o niepodległość Łotwy, bohaterów żołnierzy Polaków na wieczną i drogą pamiątkę”.

Dzień pierwszy został zakończony wspólną przejażdżką parostatkami po Dźwinie do letniskowej miejscowości Pohulanka, zwiedzaniem parku, oraz bankietem wydanym przez zarząd strážy dyneburskiej, który przeciągnął się przy miłym i nadzwyczaj wesołym nastroju do późnej nocy.

W dniu 30 ub. m., t. j. w drugim dniu uroczystości, oficjalna delegacja wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjechała do m. Kresławia, gdzie była b. gościnie przyjmowana przez przedstawicieli miasta i organizację strážacką, a w między czasie delegacja zwiedziła ruiny zamku dyneburskiego, bazylikę z relikwiami św. Denata, słynąciami z cudów i miejscowe gimnazjum.

W tymże czasie część delegacji polskiej w osobach p.p. insp. E. Szweda, dyr. P. Afanasjewa i k-dta T. Myslińskiego, wyjechała do Rygi dla wręczenia strážy ryńskiej upominku od strážy wileńskiej. W międzyczasie p.p. Szwed, Afanasjew i Mysliński zostali udekorowani złotymi medalami jubileuszowymi.

Wycieczka z Druskenik do Wilna.

GRODNO. (Pat.). Na dzień 3 sierpnia projektowana jest wycieczka z Druskenik do Wilna. Wycieczkowicze wyjadą autobusami i po drodze zwiedzą również Troki.

nych stacjach. Objawy te zachodziły jednak tylko wyjątkowo i zostały zlikwidowane przez wydane niezwłocznie zarządzenia.

KRONIKA.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

W całym kraju chmurno, mglisto ze skłonnością do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry miewające.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżury następujące:
Miejska — ul. Wileńska Nr. 23 (telef. 2-90); sucho, Chomiczewskiego — ul. W. Pohlunka Nr. 19 (telef. 16-92); Filomonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chrościeńskiego — ul. Ostrobramska Nr. 26, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz piszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Zmiany w duchowieństwie.

Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa-Metropolity w składzie osobistym duchowieństwa archidiecezji wileńskiej zasłysz następujące zmiany: ks. Henryk Wasilewski ze Zgromadzenia Opatrzności Bożej, dotychczasowy wikary w Kalwarii, mianowany został czasowym administratorem w Woldaciszkach, nowowyświęcony ks. Kazimierz Cyganek, mianowany został na wikarego do Krynek, nowowyświęcony ks. Władysław Filippek na wikarego do Kalwarii, nowowyświęcony ks. Władysław Kasczyk na wikarego do kościoła Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny w Lidzie, nowowyświęcony ks. Stefan Sieczka na wikarego do Krynki, nowowyświęcony ks. Stanisław Zdanowicz na wikarego do Żoludka, ks. Mieczysław Kmita, z archidiecezji mohylewskiej, dotychczasowy wikary w Włocławku, mianowany został na wikarego do Nowej-Wilejki, ks. Adolf Jan Frydrykiewicz, wikary w Krynkach, na wikarego kościoła św. Rocha w Białymstoku, ks. Stanisław Naciewicz, wikary w Wornianach, na wikarego do Parafianowa, ks. Józef Dziemian, wikary w Parafianowie, na wikarego w Wornianach, ks. Stanisław Kozłowski, z archidiecezji mohylewskiej, wikary kościoła św. Rocha w Białymstoku, na tymczasowego administratora w Zaszczeszli i filii w Króluszczynie, ks. Piotr Wieliczko, administrator w Zaszczeszli i filii w Króluszczynie na tymczasowego administratora w Bohdanosówce administratora w Bohdanosówce, ks. Kazimierz Baniewicz, wikary w Naczu, na wikarego do Horyczek i wreszcie ks. Adam Wojciechowski, wikary w Horyczkach, na wikarego do Olkienik.

Z MIASTA.

— Antokol w czasie ulewnych deszczów zagrożony. Dowiadujemy się, że zarząd miasta zamierza przystąpić w najbliższych dniach do zabezpieczenia od zalewu w czasie ulewnych deszczów Antokola. Dzielnica ta ze względu na okalające je wznieślenia i góry w czasie ulewnych deszczów ulega szybko zalaniu. Zachodzi więc konieczność zabezpieczenia się przed potokami wód, spływających z okolicznych wznieślenia. W tym celu magistrat zamierza wybudować na ul. Tiwoli specjalny burzowiec, któryby zabierał wodę z sąsiednich kanałów i odprowadzał ją do Wilgi.

Ponadto stwierdzono, że brak dostatecznej ilości tramp powoduje, że potoki wody występują z rynsztoków, zalewając jezdnie i całe ulice. W związku z tem w najbliższym już czasie na Antokolu wybudowanych zostanie 30 nowych tramp.

Najsukuteczniej walkę z żebractwem można prowadzić za pomocą bonów jałmużniczych „Caritas”.

— Wycieczka Polaków z Czechosłowacji. W dniu 6 sierpnia przybyła do Wilna wycieczka Polaków z Czechosłowacji. W skład wycieczki wchodzi kilku dziennikarzy pism polskich na terenie Czech.

Wycieczka zabawi w Wilnie w ciągu kilku dni, zaznajamiając się z zabytkami historycznymi i kulturalnymi miasta oraz projektuje kilka wjazdów do bliższe i dalsze okolice miasta.

— Wycieczka Polaków z zagranicy przybywająca do Wilna, liczyć będzie ponad 70 osób. W skład jej wchodzi reprezentanci wszystkich prawie krajów europejskich i Ameryki. Wycieczka przybyła do Wilna w dniu 14 b. m. i zabawi dwa dni, potem uda się do Białowieży, stamtąd zaś bezpośrednio do Warszawy.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zabranie informacyjne kupców chrześcijańskich. W lokalu przy ul. Baksta 11 odbyło się zebranie informacyjne członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijańskich. Powodem zwołania tego zebrania było wydanie „Kodeksu Handlowego”. O celowości wspomnianego zebrania świadczy najlepiej fakt, że członkowie stawili się tak licznie, jak prawie nigdy na żadne zebranie. Przybyło bowiem około 70 osób.

Obradom przewodniczył p. Gołębowski. Dyrektor biura Stowarzyszenia p. Jakób Malicki w dłuższym referacie omówił nowowydany Kodeks Handlowy. Prelegent szczegółowo wyjaśnił pojęcia: kupca rejestrowanego i nieregistrowanego, przedstawił księgowość w świetle nowych przepisów prawnych i wreszcie mówił o obowiązku rejestracji przedsiębiorstw. W końcu wezwał kupców, żeby nie tracili nabytych na mocy dotychczasowych ustaw praw przez wykrywanie się z rejestru handlowego, ale starali się właśnie być wciągnięci w tym rejestrze.

Po referacie wynikła ożywiona dyskusja.

— Rzemieślnicy na powodź. W dniu 1 b. m. odbyło się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Wilnie zebranie przedstawicieli cechów rzemieślniczych, na którym uchwalono dobrowolnie się opodatkować na rzecz powodziar od 50 gr. wwyż, zależnie od zamożności warsztatu. Wpłaty te należy uiszczać w Izbie Rzemieślniczej. By jednak wśród ofiarujących nie zabrakło ani jednego rzemieślnika, postanowiono przesłać do większych warsztatów imienne listy, do mniejszych zaś specjalnego inkasenta. Jednocześnie został wyłoniony podkomitet powodziowy rzemieślniczy w składzie: prezes — Apolinary Ślusarski, sekretarz — Leonard Siemaszko, skarbnik — Michał Oszurko, członkowie — Alfons Nosowicz, Józef Uziński, Piotr Godlewski, Franciszek Pieślak, Franciszek Chruł, oraz Lewinson Hirs.

— Zarząd Chóru Akord zawiadamia swych członków, że po przerwie wakacyjnej próby rozpoczynają się dziś w lokalu chóru, ul. Królewska 3-4. Tamże przyjmuje się zapisy nowych członków.

SPRAWY SZKOLNE.

— Prywatna Męska Szkoła Handlowa z 4-ą klasą specjalną im. Stanisława Staszica z prawami 4-letnich Państwowych Szkół Handlowych (w Wilnie, ul. Wileńska 28, tel. 14-31). Do klasy I-jej mogą być przyjęci kandydaci na zasadzie ukończenia 7-oi oddział szkoły powszechnej. Do klas wyższych: II, III i IV — na zasadzie odpowiednich świadectw równo-

rzędnych Szkół Handlowych. Uczniowie którym wiek lub warunki materialne nie pozwalają na ukończenie 4-eh klas, po ukończeniu III-ciej i złożeniu egzaminu otrzymują świadectwo ukończenia pełnej 3-klasowej Średniej Szkoły Handlowej. Absolwentom przysługuje prawo licencjum handlowego do skrótowej służby wojskowej w szkołach podchorążych. Świadectwo ukończenia Szkoły daje prawo do objęcia stanowisk w państwowej służbie cywilnej do VI stopnia służbowego włącznie.

Szkoła przygotowuje do pracy zawodowej w spółdzielniach, handlu i przemyśle, biurach państwowych, komunalnych, prywatnych i społecznych, bankach i innych. Kancelaria Szkoły czynna codziennie oprócz świąt od godz. 10-iej rano do godz. 14-iej.

Teatr i muzyka

— Miejsi Teatr Letni w ogrodzie po Bernardynskim. Dziś drugi dzień gościnnych występów Rosyjskiego Teatru Artystycznego, który wystawia sztukę sowiecką „Cudze dziecko”. W. Szkwardina.

Jutro „Cudze dziecko”. W. Szkwardina.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś w dalszym ciągu grana będzie po cenach znizowanych melodia operetki Gilberta „Kata-tanczerka”, posiadająca wybitny humor, głęboki sentyment, oraz interesującą akcję sceniczną. W roli Kati Karine wystąpi Janina Kulczycka, w roli Wielkiego Księcia — Radziław Peter. Role główne spoczywają w rękach: Lasowskiej, Domostawskiego, Detkowskiego i Szczawińskiego. Ceny znizowane. Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— Popołudniówka niedzielnia w „Lutni”. Niedzielnie przedstawienie popołudniowe po cenach znizowanych wypelni operetka Gilberta „Kata-tanczerka”.

— Na powodziar. Dziś o godz. 8 wieczorem w ogrodzie kukierni Czerwonego Sztralla odbędzie się koncert (rewja) teatru eksperymentalnego z udziałem znakomitego śpiewaczki Janiny Pławskiej i utalentowanego piosenkarza Leonarda Lwiczka. Program b. ciekawy i urozmaicony. Wstęp 40 gr. Calkowity zysk z imprezy przeznaczony zostanie na rzecz powodziar w Małopolisce.

Polskie Radio Wilno

Piątek, dnia 5 sierpnia 1934 roku.
6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dzień. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Bizet — Fragmenty z op. „Carmen” (płyty). 13.00: Dzień. pol. 13.05: Koncert. 13.55: „Z rynku pracy”. 14.00: Wiad. eksp. 14.05: Audycja dla dzieci młodszych: „Dziwy w kuchni”. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Recital śpiewaczy. 18.00: Dzień powszedni polskich rybaków. 18.15: Jazz na dwa fortepiany. 18.45: Pogadanka lotnicza. 18.55: Program na sobotę. 19.00: Capistrz. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Muzyka lekka (płyty). 20.00: Myśli wybrane. 20.12: Koncert symfoniczny. 21.00: Dzień. wiecz. 21.10: Przegląd prasy polonijnej. 21.20: Koncert z Warszawy. 22.15: Koncert żyweń (płyty) 23.00: Kom. met. 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin.

Sobota, dnia 4 sierpnia 1934 roku.
6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dzień. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Cichocinka. 13.00: Dzień. pol. 13.05: Dwa koryfeuszki muzyki współczesnej (płyty). 14.00: Wiad. eksp. 14.05: Giełda rolnicza. 16.00: Koncert. 17.00: Wesola audycja dla dzieci. 17.35: Muzyka jazzowa. 17.50: Muzyka (płyty) 18.00: Transm. nabożeństwa z Ojstwy Branny. 19.00: Program na niedzielę. 19.15: Muzyka jazzowa (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. komunikat sport. 20.00: Koncert Chopinowski. 20.30: Kikietowanie sportu fel. 20.40: Pieśni ludowe. 21.00: Trąbka i capistrz z Gdyni. 21.02: Dzień. wiecz. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka aktualna. 22.10: Audycja regionalna. 22.40: Muzyka (płyty). 23.00: Kom. met. 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin. 23.10: Muzyka taneczna.

Zasiłki na wypadek choroby

Ministerstwo opieki społecznej wydało wyjaśnienie, interpretujące przepisy ustawy scaleniowej o prawie otrzymywania zasiłków na wypadek choroby. M—stwo ustaliło, że do zasiłku chorobowego nie mają prawa robotnicy w okresie, w którym otrzymują całkowite wynagrodzenia od pracodawcy, tylko w tych wypadkach, gdy wynagrodzenie to gwarantują im umowy zbiorowe, bądź też przepisy służbowe. Wszelkim innym pracownikom należy się zasiłek chorobowy, nawet, gdy pobierają oni placę od pracodawcy.

TEATR LETNI.

Życie jest skomplikowane. Komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Sztuka, którą oglądaliśmy na onegdajszej premierze nie należy ani do najlepszych sztuk repertuaru naszego teatru dramatycznego, ani do najlepszych sztuk Kiedrzyńskiego. Treść dość banalna — kochająca się para, biedny urzędnik z podupadłej rodziny ziemianskiej i córka szewca, starszy adwokat kawaler kochający się w teje i usiłujący wszelkimi sposobami zainteresować rywalą własną kochanką, wreszcie pomyslnie zakończenie — do ślubu starszego pana z młodą panią nie dochodzi, miłość zwycięża.

Sztuka nie jest nawet technicznie dobrze zbudowana, czem się niestety różni od innych sztuk Kiedrzyńskiego. Typy występujące w komedji dość pospolite. Jedynym typem oryginalnym jest „dyrektor” i „prezes” Czuperek, doskonale odmalowany przez autora i świetnie odtworzony przez p. Wasilewskiego typ człowieka robiącego bez żadnych kwalifikacji karierę dzięki niynormalnym stosunkom politycznym. Takich Czupurków dziesiątkami spotyka się na każdym kroku.

Dobry, jak się okazuje, w gruncie rzeczy chłopak, któremu nie starczyło sił na ukończenie terminu u szewca, trafia na fałę, która go wynosi do góry coś w rodzaju Nikodema Dyzmy, tylko znacznie osobliwie szlachetniejszy.

Wykonanie naogół dobre. Poza p. Wasilewskim, który w pewnych momentach był niezrównany, zasługują na wyróżnienie gra p. Sucheckiej. Rola Mizy w sztuce Kiedrzyńskiego, to niewątpliwie najlepsza z tych, w których p. Suchecka w Wilnie miała możliwość oglądać. Dobry typ szewca stworzył p. Bielecki, niestety w trzecim akcie trochę szarżował. P. Neubelt był bardzo dobry w roli perfidnego starszego się amanta. P. Sierska otrzymała rolę nie odpowiadającą jej warunkom, wywiązała się jednak z zadania poprawnie. P. Ścibor, który sztukę wyreżyżował, dobrze odegrał odpowiednią do charakteru swych uodolnień rolę.

Zastępca.

Zniżka dla powracających z udrwisk

Starania podjęte przez Zw. Udrwisk Polskich o przywrócenie ulg kolejowych dla kuracjuszy, powracających z udrwisk, zostały uwieńczone częściowym powodzeniem.

Minister komunikacji przyjął delegację zarządu Związku Udrwisk Polskich i oświadczył jej, że m—stwo komur. zdecydowało się przyznać kuracjom, powracającym z udrwisk zniżkę w wysokości 25 proc. obowiązujących taryf.

Zniżka ta będzie stosowana przez sierpień i wrzesień.

Wejście w życie odpowiedniego zarządzenia ma nastąpić w najbliższych dniach.

Masoneria żydowska „Bnei-Brith”,

(Kap) O organizacji Bnei-Brith (po hebrajsku znaczy: Synowie Przymierza) czytamy następujące szczegóły w „Encyclopaedia Judaica” (tom IV str. 880 i nast. wyd. Eschkol A. G. Berlin).

Bnei-Brith. Unabhaenger Orden BB. (U. O. B. B.) czyli Niezależny Zakon Synów Przymierza — związek Żydów mężczyzn mający za cel „wzmocnienie duchowego i obyczajowego charakteru oraz wpajanie czystych zasad miłości ludzi wśród swych współplemieńców”. Liczy 80.000 członków i 600 lod na całym świecie (cyfry te należy traktować z zastrzeżeniem, bo i jednych i drugich jest przynajmniej ze dwa razy więcej). Członkowie zwani są braćmi, hierarchję mają czysto masonską. Zatem jest to masoneria rdzennie żydowska. Właściwym jej zadaniem jest: podtrzymywanie wśród Żydów ducha nacjonalizmu, przekonywanie o wyższości rasy żydowskiej, jako narodu wybranego, tudzież krzewienie i wzmocnienie solidarności żydowsko-rasowej.

Masoneria ta jest ściśle zamkniętą organizacją i kto nie jest żydem nie ma do niej dostępu, podczas kiedy jej członkowie, rekrutując się z zawodów wyzwolonych (adwokaci, lekarze, artyści, publicyści) mają dostęp do organizacji nieżydowskich, zatem mają możność wywierania wpływu na te ostatnie, czego nie-

żydzi wobec Bnei-Brith są pozbawieni.

Bnei-Brith została założona w Nowym Jorku w 1843 r. i tamże została założona pierwsza loża.

Bnei-Brith podzieliła świat na obwoły lub prowincje (Distrikte). Polska stanowi obwód XIII, ustanowiony w 1924 r. Stolicą obwołu i rezydencją Wielkiej Loży jest Kraków. Polski obwód, jak donosiła prasa żydowska, liczy 904 członków (obecnie napewno nie trzy razy tyle lub nawet więcej); zwierzchnikiem obwołu polskiego Bnei-Brith jest rabin Oszaj Thon. Działalność Bnei-Brith w Polsce jest tak scharakteryzowana: „Polska XIII. Loże z racji liczebności Żydów w Polsce mają szerokie i nieco trudne zadania. Staraniem ich jest umożliwienie wychowania Żydów dla pracy społecznej.”

Bnei-Brith między innymi walczy o prawa obywatelskie dla Żydów. Przed wojną światową masoneria ta skłoniła rząd Stanów Zjednoczonych do wypowiadania Rosji traktatu handlowego z 1832 r., ponieważ Żydzi w Rosji nie posiadali pełnych praw. Ten sukces uważany jest przez Żydów, jako największa zasługa „braci”.

W 1913 r. Bnei-Brith założyła „Anti-Defamation league” (Ligę antydefamacyjną) zwalczającą ograniczenie praw obywatelskich Żydów.

WYPADKI.

Śmierć dziecka w studni.

Przy ul. Jagiellońskiej 16 wydarzył się tragiczny wypadek z dzieckiem. Mianowicie podczas zabawy 3 letni Ryszard Wincel wpadł do studni i utonął. Rodzice przez dłuższy czas poszukiwali zaginionego synka, lecz nigdzie go nie mogli znaleźć. Rozpacz rodziców nie miała granic. Dopiero przy czepianiu wody przez kieroęwo samochodowego zdołano wpaść na ślad Ryszarda. Chłopca ze studni wydobyto już martwego.

— Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. W fabryce wyrabiania i farbowania futer firmy „Seal” (Popławska 30) robotnik Lapis Romuald (Bellejeńska 10) doznał zranienia i ewiej dłoni i palców. Pogotowie Ratunkowe odwiezło Lapisa do szpitala żydowskiego.

— Podrzuć. W klatce schodowej domu Nr. 21 przy ul. Pohlunka znaleziono podrzuć, pięć miesięczny, w wieku około 11-tu miesięcy. Dziecko zostało umieszczono w przytulku T. O. Z.

W Opiece Społecznej Magistratu nieznani rodzice porzucili 2-eh chłopca Henryka, lat 5 i Ryszarda, lat 4. Dzieci ulokowano w Zakładzie SS. Salezjanek.

W Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Wójewódzkiego nieznani rodzice porzucili chłopca, w wieku około 6 lat.

KRONIKA POLICYJNA.

— Kradzież w fryzjarni. Orlin Marian (Zaręczna 21) zameldował w policji, iż w zakładzie fryzjerskim przy ul. Łatarskiej 1 skradziono mu z marynarki, wiszącej na wieszaku — 200 zł. w gotówce. Dochodzenie ustaliło, iż kradzież dokonał Przytułki Władysław (Lwowska 22), którego zatrzymano Skradzionych pieniędzy nie odnaleziono.

— Amatorzy złotych rybek. Ze szkoły powszechnej Nr. 39 przy ul. Trockiej nieznani sprawcy w nocy skradli z akwarjum 9 rybek złotych.

— Kradzież w teatrze żydowskim.

Rozentłowi Izakowi (Zawalna 10), w czasie kupowania biletu w teatrze żydowskim przy ul. Ludwisawskiej Nr. 4, skradziono portfel z kieszni z pieniędzmi i dokumentami ogólnej wartości 270 zł. O kradzież podejrzany jest Szczuciński Mones (Archanielska 47), którego policja zatrzymała.

— 7 kradzieży dokonano w Wilnie. W ciągu dnia wczorajszego w mieście dokonano 7 kradzieży, z czego 5 zostało ujawnionych przez policję.

Tajemnicze morderstwo.

W Łodzi dokonano zbrodni, żywo przypominającej morderstwo popełnione w Krakowie na osobie s. p. Garmcarzówny. Ofiarą niewykrytych narazie sprawców padła 24 letnia Antonina Kaczalówna, służąca dr. Trawińskiego (Piotrkowska 116). Dr. Trawiński powrócił z letniska i znalazł służącą w kałuży krwi, okropnie poranioną, prawdopodobnie silnymi pchnięciami noża. Okropny nielad, ściany zbrzyżane krwią i porozrzucane przedmioty kuchenne najwrażliwiej świadczyły, że Kaczalówna stoczyła walkę z mordercami. Zbrodnia nie była dokonana w celach rabunkowych, bowiem w mieszkaniu nie znaleziono. Z drugiej strony, jak zeznaje dr. Trawiński, Kaczalówna prowadziła się bardzo porządnie i nie miała żadnych podejrzanich znajomości. Zagadkowa ta zbrodnia wywołała w Łodzi zrozumiałą sensację. Energiczne śledztwo w toku.

RUCH WYDAWNICZY.

„ORLĄTKO”. pismo dla chłopców i dziewcząt.

Gorąco polecić możemy czytelnikom naszym to pismo, wychodzące już drugi rok w Poznaniu. Cechuje je duch prawdziwej religijności i gorące umiłowanie Ojczyzny, budzi ono w duszach młodzieży idealistyczny pogląd na świat, co odróżnia zasadniczo „Orlątko” od innych w tym rodzaju pismek i wysuwa je na pierwsze wśród nich miejsce. Podkreślić jeszcze należy rożniznę wpajany kult dla naszych wielkich ludzi i głębokie umiłowanie przyrody. Artykuły i opowiadania są przepłatanie wierszami. Nie brak i wesołego kącika, konkursów i szarad.

Bardzo estetyczny zewnętrzny wygląd, doskonale dobrane i starannie wykonane fotografie i ilustracje dopełniają miary i czynią to pismo naprawdę godnym uznania i poparcia.

JAN OBST.

Hellenizm czy Judaizm?

W imię bezstronności, pragnęłbym kilka słów poświęcić zagadnieniu, poruszonemu niedawno na łamach „Dziennika Wil.” (nr. 194 z dn. 21 VII) w artykule p. t. „Apoteoza poganstwa. Balamuctwa prof. Tadeusza Zielińskiego”. Zaznaczam z góry, że niechodzą mi o obronę ani osoby prof. Zielińskiego, który tak wybitny i wszechstronny uczony, nie tylko hellenista, nie potrzebuje, ani też jego tezy, którą dostatecznie szeroko rozwija i uzasadnia w swych ostatnich pracach „Hellenizm a Judaizm” oraz „Religia Rzeczypospolitej Rzymskiej”.

Jeżeli mimo pewnego spóźnienia (mieszkam na wsi) zdecydowałem się na moje pobieżne uwagi przesłać Szan. Redakcji to uczyniłem nie ze względu na porę ogórkową, kiedy każdy, nawet mało aktualny temat, mile bywa widziany, ale przeciwnie, dla tego, iż dotycząca zagadnienia wielce dziś aktualnego... nietylko w Niemczech, ale w całym cywilizowanym świecie.

Chodzi mianowicie o stosunek nasz, o stosunek kultury naszej, zachodnio-łaciński - chrześcijańskiej, do Judaizmu, a co zatem idzie — do Starego Testamentu, który jest Judaizmem najczystszy i najwykulturowany, jego kwintesencją, zarazem zaś przez nasz Kościół uznany jest za Księgę Świętą.

Zaznaczam jeszcze, że używając czy to w tytule, czy w dalszym cią-

gu niniejszego artykułu określenia „hellenizm”, obejmuję tem również kulturę łacińską, która przeciw wyrostu na pniu hellenizm.

Autor artykułu „Apoteoza poganstwa” p. Cz. Wł. w ten sposób zwzględnie streszcza tezę prof. Zielińskiego, jego własnymi słowami:

„Nie było ciągłości psychologicznej między judaizmem, a chrześcijaństwem, natomiast taka ciągłość istniała między hellenizmem z jednej strony a chrześcijaństwem z drugiej. To znaczy, że religia Hellenów lepiej przygotowywała umysł do przyjęcia chrześcijaństwa niż judaizm...”

Temu przeciwstawia p. Cz. Wł. zdania tak wybitnych uczonych chrześcijańskich jak Duvoisin i Perrou:

„Kult Adama, Noego, Mojżesza i nasz, to tylko różne stopnie rozwoju tej samej religii...”

„Kult żydowski i chrześcijański jest jedna i ta sama roślina...”

Do tego dodaje od siebie w konkluzji p. Cz. Wł.:

„A więc kult Synagogi był tylko zarysem kultu chrześcijańskiego...”

Nie mam zamiaru polemizować z powyższymi, na które powołuje się p. Cz. Wł., atoli nawet profanowi nasłuchując się musi pytanie:

Jeżeli chrześcijaństwem jest krew z krwi, kość z kości i z ducha judaistycznego — to czemu go żydzi nie przyjęli i nie uznali tak, jak przyjęli Mojżesza, proroków i Talmud?

Jeżeli wolno porównać rzeczy nie

współmierne: dla czego dla nas, Polaków, tak blizy są, tak nam przedewszystkiem zrozumiałe — Mickiewicz, Szopen, Moniuszko? Bo to wszystko, co oni tworzyli, wyspiewane zostało z naszej polskiej duszy. O ile kult chrześcijański wyrosł z Judaizmu, z „kultu Synagogi” jak wyraża się p. Cz. Wł. czemuż go nie przyjęło, nie poznało i nie uznało żydostwo? Czemuż on tak bliskim stał się właśnie nam, Aryjczykom, o kulturze hellenisko-łacińskiej?

Wystarczy pobeżna chociażby znajomość historii Kościoła i jego rozwoju w pierwszych wiekach, by stwierdzić, że ziemia żydowska w szczególności, cały zaś wschód w ogólności, to owa rola opoczyta i ciernista, na której jeżeli nawet tu i ówdzie wzeszło nasienie ewangeliczne, to wnet wygorzało „iż nie miało korzenia”, czyli nie miało tradycji, nie miało podstaw moralnych ani w judaizmie, ani w ogóle w kulturach i kultach wschodu. Jedynie kultura hellenisko-łacińska okazała się oym głęboko uprawionym żywym gruntem na którym przyjęło się nasienie i wydało owoc setny. Czy wobec tego niezaprzeczonego faktu nie zgodzimy się z prof. Zielińskim, gdy ten pisze, że religia Hellenów (może raczej „kultura hellenisko-łacińska”) przyp. autor artykułu niniejszego) lepiej przygotowała umysł do przyjęcia chrześcijaństwa niż judaizm?”

Rozumiem, że wielką prawdę przejrzał ja niewątpliwie św. Piotr, jeżeli na stolicę chrześcijaństwa wybrał Rzym — a nie Palestynę lub in-

ne jakie miasto wschodnie.

Powie kto może: tak jest, żydzi ukrzyżowali Pana Jezusa, ale namiestnik Jego, św. Piotr, ponosił tę samą śmierć w Rzymie, który tysiąceami przybył zwolenników Chrystusa do drzewca hańby, które się stało drzewem zbawienia. Niewątpliwie. Ależ tego rodzaju przewrót moralny, socjalny, społeczny, największy jaki znają dzieje ludzkości, nie mógł się dokonać bez ofiar, bez zaciętego oporu zwolenników starego porządku. Grały tu wybitną rolę względy polityczne i gospodarcze, że wzięliśmy dla przykładu stosunek chrześcijaństwa do powszechnej w starożytności instytucji niewolnictwa, która zresztą przetrwała aż do wieków średnich, a nawet i do naszych czasów.

Rozumiemy, że te same względy grały też poważną rolę w Palestynie, budząc tam ciekawość opór, zwłaszcza klas posiadających, przeciwko nowej wierze. Jednakże w świecie zachodnim, hellenisko-łacińskim, opór ten ustąpił w stosunkowo dość krótkim czasie zupełnie, światnemu zwycięstwu chrześcijaństwa — tymczasem mija oto już dwa tysiące lat od narodzenia Chrystusa Pana, a żydostwo równie obce, dalekie, wrogie jest wierze chrześcijańskiej, jak w on czas, gdy tłuszcza jerozolimską, pod wodzą swych najwybitniejszych mężów, uczonych, kapłanów, wołała: „Ukrzyżuj Go!”

To calkowicie niezrozumienie, tę żywiołową, rzec można, nienawiść żydostwa do kultu chrześcijańskiego wytłumaczyć można jedynie tem,

że chrześcijaństwo jest z gruntu obce duszy i psychice żydowskiej, jest antytezą judaizmu. Ze tak jest w istocie, wystarczy przytoczyć jedną chociażby cytate z Ewangelii, słów własnych Zbawiciela:

„Styszeliście iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miłował i nienawisć nieprzyjaciela twego A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół wasze: — że: dobrze czynicie tym, którzy was miłują w nienawiści: a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was. (Mat. V 43-44).

Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że dla nas, chrześcijan, w kulturze łacińskiej, nakaz ten, choć tak wyraźny, trudny jest do zrozumienia, jeszcze trudniejszy, prawie niemożliwy do wykonania. Dla żyda, wychowanego w ciągu tysiącleci w kulturalnie „krańcowej nietolerancji, zawzięci, zarozumiałości i strachu”, — jak słusznie charakteryzuje Judaizm prof. Zieliński — jest on absurdem. My, choć nie wypełniamy przykazania — odczytujemy je ze złością najwyższą i podziwem — żyd z lekkimważeniem i pogardą.

Na tem właśnie polega różnica zasadnicza, między nami, aryjczykami, wychowanymi w kulturze klasycznej i chrześcijańskiej a światem żydowskim.

Dużo mówi się i pisze o monoteizmie Żydów. Prawda jest, że mieli oni jednego swego Boga, wierzyli jednak także w bogów innych narodów, tylko że, dzięki swej zarozum

Z KRAJU.

Pożary w pow. Dziśnieńskim.

GLEBOKIE. (Pat.) W Łużkach powiatu dziśnieńskiego wybuchł pożar. Spaliły się dwa domy mieszkalne oraz 5 budynków gospodarczych. Poszkodowani obliczają swe straty na przeszło 7.000 zł.

WE WSI NIEŚCIEROWSZCZYN. gm. dokszyckiej, powstał pożar w domu

mieszkalnym Koźłanka Michała. Spalił się jedynie dach. Ze względu na to, iż dom znajduje się pośrodku wsi groziło niebezpieczeństwo dla wszystkich sąsiednich zabudowań. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Ruch turystyczny na Szczarze.

SLONIM. (Pat.) Ruch turystyczny na Szczarze w miesiącu lipcu r. b. był bardzo duży. Na miejscowej przystani zanotowano ponad 50 wycieczek kajakowych, zbiorowych.

Biorąc pod uwagę, że każda wycieczka składała się przeciętnie z 3-4 kajaków — ilość wycieczkowiczów w lipcu dosięgnęła przeszło 400 osób.

SPORT

Otwarcie Igrzysk Polaków z zagranicy.

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie wobec wielotysięcznych tłumów rozpoczęły się w środę I-sze Igrzyska Sportowe Polaków z zagranicy. Po różnych uroczystościach i defiladzie 400 zawodników przybyłych z najdalszych krain świata do Polski rozpoczęły się właściwe zawody. Głównym punktem programu był atak Kusocińskiego na rekordy światowe na 2 mile angielskie i 3000 mtr. Atak się nie udał. Kusociński rozpoczął bieg w zbyt szybkim tempie a ukończył go zupełnie wyczerpany. Słaby finisz zdecydował też o stosunkowo słabym czasie. Na 3000' mtr. Kusociński osiągnął 8:29,6 sek. (rekord wynosi 8:18,3 sek.) a na 2 mile 9:06,4 (rekord wynosi 8:59,6 sek.). Poza tym rozegrano zawody lekkoatletyczne pań i panów oraz mecz piłkarski eliminacyjny pomiędzy reprezentacjami emigracyjnymi Francji i Rumunii.

Polska walczy o puchar Davisa w Estonii.

WARSZAWA. (Pat.) Dziś rozpoczyna się w Tallinie 3-dniowy mecz Polska-Estonia o puchar Davisa. Pierwszego dnia odbędą się single, po których Tietzyski i Lariowski walczyć będą z Lossnem i Puckiem.

REGATY KLASYFIKACYJNE NA JEZIO- RZE W AUGUSTOWIE.

Z inicjatywy oficjalnego Jacht Klubu Polski Związek Żeglarski powołał O.Y.K. urządzenie rozgrywek klasyfikacyjnych według zasad szachownicy olimpijskiej, które stanowiący zaczęły przyszłych mistrzostw Polski. Rozgrywki te odbędą się w Augustowie w dniach od 12 do 15 sierpnia r. b. na jachtach klasy S.

LIBERTAS BIJE L. K. S. 4:1.

Odegrał się w Łodzi mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Libertasem a L. K. S. zakończony zwycięstwem wiedeńców w stosunku 4:1 (3:0).

Wiedeńska drużyna górowała o klasę nad przeciwnikiem.

REKORD ŚWIATOWY NA ZACHODZIE W CZECHOSŁOWACJI.

Na zawodach lekkoatletycznych w Pradze pobity został rekord światowy w sztafecie olimpijskiej pań (100×200×400×800) w czasie 3:14,4 sek. Czas ten jest o całe 3 sekundy lepszy od dotychczasowego rekordu światowego VFB Wrocław. Do zdobycia rekordu przyczyniła się przede wszystkim słynna lekkoatletka czeska Koubkova, która 800 mtr. przebiegła w czasie 2:15 sek., który to czas jest również lepszy od dotychczasowego rekordu światowego.

Plastowcy o religji i próbach wchrzenia

Znamienne uwagi ogłosił na naczelnym miejscu tygodnika „Piast” (nr. 36) najbliższy pos. Witosa o próbach wnieśnienia fermentu religijnego w ruch ludowy, pisząc m. in.: „W chwili, gdy chłopom trzeba skupienia, próbuje się ich poróżnić kwestią stosunku do religji.

Zródłem nowych wewnętrznych zawiści w Stronnicwie ma się stać między innymi kwestia stosunku Stron. Ludowego do Kościoła, względnie religji”. (Tu kilka naciąganych wierszy skomponowanych).

Chwila obecna powinna dla wszystkich szczerzych ludowców skupić na gruncie usiłowań, by uzgodnić ideologię stronnicwa i by wysunąć na czoło to, co chłopów łączy, zamiast wysuwać przeciwieństwa w rodzaju tych jak ma być kwestia stosunku do religji w myśl inspiracji nieznanych nam podziemnych sił nagiętych do walki z Panem Bogiem...

Żyjemy w czasach pewnej anarchii ideowej, ateizm, racjonalizm, nominalizm, rodnictwo, czy jak tam nazwiemy te prądy, budzące krytycyzm wobec religji, to prądy stare i nieco przebrzmiałe. Wiedza nowoczesna wcale nie godzi w podstawy chrześcijaństwa, a chłop najmniej się do tego nadaje, by ukojenia szukał w światopoglądzie, wzorowanym na socjalizmie z XIX. Jeżeli agraryzm ma być ruchem, odradzającym życie trapiących narodów, a siły swe czerpać ma z życia psychicznego i oświaty, sprzymierzonego z naturą to w światopoglądzie jego zawsze ujawniać się będzie głęboka tęsknota za jakąś wielką siłą, która była i jest początkiem wszechrzeczy. Dlatego też na gruncie ruchu ludowego należy zaniechać „walki z Panem Bogiem”, zwłaszcza, że nie zachodzi niebezpieczeństwo, by chłop polski uległ klerykalizmowi, zaś energię ludu skierować należy przeciwko największemu jego wrogowi.

Zaszczerzona skrzętnie na gruncie ruchu ludowego, chociaż dotąd na szczęście bez rezultatu, walka z religją przez wroga chłopom czynnik, to próba odwrócenia u-

wagi ludu od kwestji najbardziej żywotnych, od spraw podstawowych, jeżeli chodzi o byt wiośniany. Komu za tem może zależeć, nie trudno odgadnąć. Ludowi zaś chodził przede wszystkim o to, by się mógł stać gospodarzem państwa, by zdobył apowrotem wpływy na życie publiczne w Polsce, by doczekał się prawdziwego samorządu. Lud polski nie ma ochoty czekać na to wszystko lat 20, a tymczasem „wychowywać człowieka”, jak chcieliby niektórzy pseudo-apostolowie ruchu ludowego. Od swego głównego celu lud polski uwagi odwrócić nie pozwoli.

Po uwagach poprzednich n-rów „Piasta” o sprawie żydowskiej i o idei narodowej, także obecne uwagi o stosunku wobec religji pożytecznie wyswiełają poglądy o ruchu ludowym.

Fantazje ZATa.

(KAP). Żydowska Agencja Telegraficzna rozosiła następujący komunikat: „W kołach naukowych z żywym zainteresowaniem oczekują nominacji nowego przewodniczącego papieskiej akademii naukowej na miejsce zmarłego niedawno Giuseppe Gianfranceschi. Jak się dowiaduje rzymski korespondent ZAT-nej, w kołach watykańskich pomimo ewentualnych zastrzeżeń zasadniczych, bierze się pod uwagę kandydaturę wybitnego fizyka żydowskiego prof. Levi-Civita na to stanowisko. Prof. Levi-Civita cieszy się wielkim uznaniem Papieża Piusa XI. Ostatnio powierzono mu zreferowanie Papieżowi prac naukowych, które miały uzyskać nagrody „Pontificia Accademia delle Scienze”. Koła zakonu Jezuitów wyzyskują swe wielkie wpływy w Watykanie, aby kierownictwo Papieskiej Akademii Naukowej powierzono członkowi tegoż Zakonu, mons. Stein. W związku z tem miał ostatnio audjencję u Papieża kierownik Zakonu Jezuitów p. (?) Ledichowski (zapewne tu chodzi o Generała Zakonu, Ojca Ledóchowskiego T. J.). Decyzja w tej sprawie ma zapaść w najbliższym czasie”.

Z treści tego groteskowego komunikatu wynika, że ZAT raczej forsuje swe doniosły lub... życzenia, robiąc po drodze reklamę żydowskiemu fizykowi. Rozbrajająca jest ta żydowska zarozumiałość

Gdzie pochowani są Apostołowie?

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty

Miejsce spoczynku doczesnych szczerzątków większości innych Apostołów są ludzkością znane oddawna. Ciało św. Piotra i św. Pawła — jak powszechnie wiadomo — spoczywają w Rzymie, pod kościołami Ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów” lub Kapitołem chrześcijaństwa.

Grób św. Łukasza, który jest czczony przez legendę także jako malarz Świętej Rodziny, znajduje się w Tebach w Grecji. Ciało Apostoła

„Głos Lubelski” opowiada o następnym, istotnie godnym podkreślenia fakcie: Od dłuższego już czasu krążyła w Lublinie pogłoska o tajemniczych pracach i warsztatach w swiatniku pod Lublinem. Nawet ludność tej letniskowej miejscowości nie orętkowała się dobrze, co dzieje się na terenie willi dr. Majewskiego. Obecnie możemy zaspokoić ciekawość wszystkich, szczególnie szerokiej i rzęszo miłośników sportów wodnych, których w Lublinie, dzięki zdrowej inicjatywie Ligi Morskiej i Kolonjalnej, nie brak.

Otoż ni mniej ni więcej tylko tyle, że w Swidniku pod Lublinem powstała pierwsza polska stocznia okrętowa. Gdyby nam kto takie odkrycie był zakomunikował jeszcze rok temu, byłibymy go słusznie i rzetelnie wymyślił. Polska wytyła wszystkie wysiłki ku rozwojowi morskiej wojny i do budowy stoczni. Polacy zamierzają się walczyć z żywiołami morskimi, ale na własną stocznia dotąd nie zdobyli się. Raptem łódzie rzeczne buduje się w polskich warsztatach stolarskich, od czasu do czasu ktoś gdzieś skłeci motorówkę. Zaczynamy dla przykładu, że kaszubskie kutry rybackie buduje się przeważnie w stoczni gdańskiej. Z zacięciem i wiarą jedziemy do Swidnika, by przekonać się nie tylko o tym, że w Swidniku, a więc w środku małej Polski, buduje się pierwszy polski statek, wyprodukowany wyłącznie polskimi rękami i wyłącznie z polskich materiałów.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że rzeczywiste Swidniki pod Lublinem przysiadł zaszczyt, że jest siedzibą pierwszej stoczni polskiej, że z jego łasów w najbliższych już dniach odtransportowany będzie na morze pierwszy, w całym temo słowa znaczeniu, polski statek.

Nie jest to rzecz prosta, żaden pancernik, lub chociażby trawler, marynarki wojennej. Nie budowano też w Swidniku żadnego okrętu marynarki handlowej. Zrobiono jednak pierwszy wyłom w dotychczasowej zasadzie, że Polska jest skazana na budowie morskiego sprzętu na pomoc zagranicą.

Sprawa ma się w ten sposób, że kilku studentów lwowskich, Uniwersytetu Jana Kazimierza i Politechniki Lwowskiej, postanowiło własnymi siłami zbudować jacht sportowy. Wszyscy jako członkowie Akademickiego Związku Morskiego i Ligi Morskiej i Kolonjalnej nie mogli się pogodzić z myślą, że Polacy mają pływac na statkach budowanych zagranicą. Było ich pięciu, pp. Mikołaj Autuchow, stud. U.J.K., Adam Majewski stud. U.J.K., Mieczysław Groch absolwent inżynierii Pol. Lwowskiej, Mieczysław Rysiek stud. U.J.K. i Ludgier Zaręba, student U. J. K. Ponieważ zaś u lwowskiej młodzieży akademickiej od wielu lat do czynu krok maly, rozpoczęto robotę natychmiast przez zawiązanie spółki do finansowania planu. W marcu 1935-go roku rozpoczęła się w Swidniku budowa na terenie willi dr. Majewskiego. Prace mogły być oczywiście wykonywane tylko w czasie wakacji, bo nauka musiała być swoją drogą. W ten sposób budowa jest ukończona, wystarczy ją pomalować i odtransportować do Gdyni, spuścić na wodę, a wpoi się Polakom przekonanie, że to znowu nie taka sztuka budować statki.

„Książę Mestwin” taką nazwę projektuje się nadac jachtowi, mierzy na długość 11 m. 70 cm. na szerokość 2 m. 90 cm. i posiada wyporność 6 ton, zanurzenie posiada 1 m. 70 cm. Jest to dwumasztowiec z grotmastem (głównym) wysokości 14 m. i ożagowaniem (pomocznym) wysokości 9 m. Oba maszty noszą białą ozagowanie 55 m. kwadratowych. W kabinie mieszczą się 4 osoby z załogą.

Od budowniczych dowiadujemy się szczegółów. Konstruktorem jest p. Mieczysław Rysiek, b. podchorąży marynarki wojennej, który po wypadku na statku, leżąc w szpitalu, poczuł powołanie do medycyny i dziś jest przed koncem studiów. P. Rysiek jest przyszłym kapitanem jachtu. P. Józef Groch jako absolwent inżynierii kierował robotami technicznymi. Pp. Majewski, Zaręba i Autuchow łącznie z kolegami zakaśli rękawy, przykładając się rzetelnie do uczciwej roboty. Z sumą pokazują nam ręce, spracowane i zgrubiałe, których nie powstydziłby się żaden najbardziej pracowity robotnik. Trzeba było prawie wszystkich wykonać własnymi rękami. Pomoc dawał cięcia z Swidnika p. Stanisław Karkosiński i kowal z Lublina p. Gorzkowski (chyba pierwszy majstrzy okrętów w Polsce). Setki i tysiące złotych części wyrabiano własnoręcznie na miejscu (na polowej kuzni, uruchomionej przez Lubelski Syndykat Rolniczy). Zagłę szych własnoręcznie z pióra zyrardowskiego (Zakłady Zyrardowskie nie wiedziały zapewne o tej porze, że wyrabiają płoć żaglową, olinowanie statkowe i sznurowe zakupione również w Lublinie, jednym siowem niema tam żadnego kawałka drzewa, żelaza i liny, któryby nie był polskiego pochodzenia.

Z dumą patrz tworcy „Książę Mestwin” na swoje dzieło z radością błyskami w oczach cpoziadają o przyszłych swych podróżach po Bałtyku, a może i dalszych.

„Książę Mestwin” będzie pływł pod banderą Ligi Morskiej i Kolonjalnej okręgu lubelskiego, jako 1-ty pierwszy jacht. Półkownik Iwanowski, prezes okręgu lubelskiego L. M. i K., zgłosił się przyjąć członkostwo honorowe załogi i zajął się bardzo zycielwie pomocą, szczególnie potrzebną w chwili obecnej przy transporcie jachtu do Gdyni, gdzie ma być spuszczone na morze w przyszłym już tygodniu. Dzięki pomocy kap. Sokolowskiego i kap. Wajdy magistrat udzielił koleji wiatłotorowej do transportu do stacji kolejowej w Swidniku, a warsztaty kolejowe w Lublinie zdziwili pomocy plk. Iwanowskiego, jako prezesa okręgu L. M. i K. jacht będzie bezpłatnie odtransportowany do Gdyni. W tej chwili czyni się starania przez zarząd główny L. M. i K. o dostarczenie platformy kolejowej.

Koszty budowy jachtu wynoszą około 4.000 do 5.000 zł. Dotąd sprowadzono jacht z zagranicy, z Danii, ze Szwecji, Gdańska lub Niemiec. Koszt tych jachtów zagranicznych wynosi przeciętnie 15 tys. zł., chociaż nie są one większe od „Książę Mestwin”.

Giełda.

WARSZAWA. (Pat.) Giełda. Waluty. Belgia 124,30 — 124,61 — 123,69. Holandia 358,25 — 359,15 — 357,35. Londyn 26,66 — 26,79 — 26,53. Kabeł 5,29 1/2 — 5,32 1/2 — 5,26 1/2. Paryż 34,90 — 34,99 — 34,81. Praga 21,98 — 22,03 — 21,93. Sztokholm 137,50 — 138,20 — 136,80. Szwajcaria 172,67 — 173,10 — 172,24. Włochy 45,42 — 45,54 — 45,30. — Tendencja przeważnie nieznaczna.

Papiry procentowe: Konwersyjna 63 Dolarowa 72,25 — 72,50. Dolarówka 53. Stabilizacyjna 67,25. 4 i pół proc. listy ziem 48,50 — 48 — 48,25.

Akcie: Bank Polski 84,50 — 84,75.

W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwii. Budowa trwała 80 lat i pochłaniała corocznie 8.000 dukatów. Doża Candiano IV kazał relikwie wmurować w jeden z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Witalisa Falieri w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono na widok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu. (KAP).

KINO - REOJA

«COLOSSEUM»

Kupno Sprzedaż

DOM z ogrodem w Kolonii Wileńskiej sprzedaje się. Dowiedzieć się: Kolonia Wileńska, ul. Dolna 1, Błinstupowa.

Dziś. Ceny „CO MOZE PARYŻ” (Noce Paryskie)

Reż. Fedora Ozepa. Na scenie: „Szczęścia w kożu” operka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Obsada: I. Grzybowski, L. Szell, W. Orsza — Bojarski, St. Janowski i in. II. Irena Grzybowska wyk. „Tata tańczy z mamusią”. III. „Sąd amerykański nad „Solomonem” arcyważna komedia w 1 akcie. Grzybowski, Bojarski, Wasowicz i Łukaszewicz. IV. oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego itd. y wykona 1111 Bom.

KUPUJEMY

Kupię działkę ziemi od 15-30 ha. lub folwark. Oferty składać do Administracji pod „W. W.” 898-0

Z POWODU wyjazdu sprzedają się różne meble. Portowa 23, m. 24. 904-1

za gotówkę używane podrezniki szkolne. — Księgarnia J. Zawadzkiego, Zamkowa 22.

Mieszkania i pokoje do wynajęcia z osobnym wejściem, balkonem Mickiewicza 15-23. 905-1

PRACA

MŁODA PANNA poszukuje pracy pomocniczej lub innej. Wymagania skromne. Referencje w Spółce Myśliwskiej, Wileńska 10.

Osoba średnich lat poszukuje pracy na przyrządzanie posiłków. Referencje załatwić Murarski 13 m. 3 m. O.

Polecamy ekspedjentkę wyspecjalizowaną w prowadzeniu wszelkich operatywnych hurtu i de alu najuczciwiejszego charakteru i znakomitych referencji. Mała Pohlanka 10-2 do południa. gr2

Była urzędniczka poszukuje posady biurowej lub innej pracy znajdującej się w krytycznym położeniu. Zgłoszenia do Administracji pod „W. W.” 905-1

Inteligentna pailenka pracownia, dobrze pisownia, poszukuje jakiegokolwiek pracy odpowiadającej, w mieście Zamkowa 18-17 Karzewska.

Wychowawczyni

znająca treść metod poszukiwania posady może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 10 lat. Umiejętność, rob. gim. Powołanie świadectwa i ref. wymagane. b. skro: ne ul. Tatarska 12 — 13 m. od 1 do 5 g.

Wykwalifikowany rolnik poszukuje posady w dz. lub leśnictwie. Referencje poważne. Ul. Zamkowa 4 m. 7. gr1

MIGNON G. EBERHART

Biała Papuga.

(P. zekład autoryzowany z angielskiego).

— Że jest — mruknął bez blasku w oczach. — Ciężko pomyśleć, że on się tu gdzieś czei. Licho wie, gdzie — ciągnął ponuro. — Pokójka boi się każdego cienia każdego zakamarka, każdego zamkniętych drzwi. A tyle tutaj tych drzwi.

— Więc wiecie, że ja tego nie zrobiłem?

Zagałpował się za dzieło.

— Pan nie zabił... Więc nie mogę powiedzieć. Ale pomyśleć, zastanowić się... Może... Nie powiem, żeby co wiedział... Ale może sobie coś przypomniać...

Zapatrzył się w tapetę, a ja czekałem z powstrzymanym oddechem, żeby go nie spłoszyć. Teraz już byłem niemal pewny, że musiał coś wiedzieć, może niezbyt ważnego, ale zawsze coś. Całkiem słusznie chwyciłem się nawet słówek. Lecz portier tylko westchnął ponuro i, powtórzywszy: „Może... może...”, zapisał:

Chciałby się pan wykupać?

Napełnił wannę prawie letnią wodą i wyniósł się tak pośpiesznie, takby uciekł. Pociężyłem się rozumieć, że sympatia do Sue podziłała w nim na naszą korzyść. Ma się rozumieć, chciałem ratować Sue, ale (po- wiem szczerze) równie gwałtownie chodziło mi o własną skórę.

Szary, posępny ranek upłynął mi tak monotonicznie jak poprzedni. Tyle tylko, że nie widziałem policji. Chociaż widziałem. Jeden urzędo-

wy anioł sroż towarzyszył mi dyskretnie podczas samotnej przechadzki po miasteczku, a paru innych czekało się przed wiarłem za węglami domów, trzymając, jak mi się zdawało, baczną nadzór nad hotelem.

Kiedym wychodził, hall był pusty. Zobaczyłem tylko Pucci, która odprowadziła mnie do drzwi podejrzliwym spojrzeniem. Kiedym wracał, przy biurku siedziała pani Greta. Jej zielone, widać oczy uśmiechnęły się do mnie porozumiewawczo. Oprócz niej zastąpiłem w hallu panią Bynk i pastora Pani Byng, obrońca plecami do kaloryfera i wsparła nogami na jaśku, robiła energicznie na drutach jakiś ogromny kattan. Pastor, długi, czarny, posępny, siedział w kacie koło windy, z rudą brodą, ukrytą w gacie. Słychać było tylko szelest gazety i sześć drutów. Spojrzałem w górę. Prze- oszklony sufit sączyło się szare światło, galerje były puste, drzwi pozamykane. Atmosfera tego miejsca była przynęcająca, ale, niestety! bez pozwolenia policji nie mogliśmy wyjść, czy przenieść się do innego hotelu.

Sue i ally i Lorn byli niewidoczni. On mógł gdzieś myszkować, albo też czulić się do policji.

Ostatecznie nie był odpowiedzialny za kształt i rozmiary swego podbródka i wyświadczył mi, pomimo wszystko, naprawdę przyjacielską przysługę. Musiałem go tolerować.

Usiadłem obok pastora. Papuga pobiegła za mną po podłozie i, uchwyciwszy się skraj piaszcza, wdarła mi się na ramie. To wyróżnienie nie przypadło mi do smaku. Widziałem jej przechylony łebek i czarne błyszczące oczy, podobne do lakierowanych guziczków. Kiedym wyjął papierosa, zaczęła się przysłuchiwać zegarkowi na mej ręce.

— Przepraszam — zwróciłem się do wymownego parawanu z gazety. — Czy mógłbym prosić o zapalnik?

Pani Byng zadzwoniła urutami i przesyłała mi ostrym spojrzeniem. Jej koński nos zwierzył bitwę. Pastor zaszeleścił niechętnie ga-

zeta i, błysnąwszy płomieniem rudej brody, sięgnął po zapalnik, leżące za nim na stoleczku.

— Dziękuję. — Zapaliłem papierosa, podczas gdy on dał znów nurka za gazetę. — Więc pan mówi po angielsku?

Z za skraj gazety mignęło ponure oko. Pani Byng zadzwoniła ostro drutami.

— Mówię!

Nie ustępowałem, nie byłem w nastroju do grzeczności.

— Pan podróżuje? — zacząłem z turystycznej beczki.

— Nie.

Tym razem nawet nie spojrzał.

— Pan jest Anglikiem?

Gazeta odsłoniła całą twarz, nie starą, lecz porysowaną zmarszczkami, z oczami jasnopławnymi i ustami, obrośniętymi nieprzyjemnie rzadką, rudą szczecinią.

— Nie. Jestem Francuzem. — Jasne oczy przyjrzały mi się badawczo. — Jeżeli pan taki ciekawy, to proszę przyjąć do wiadomości, że dwa lata mieszkałem w Ameryce, a tutaj bawię dla zdrowia. Mówię również po francusku i włosku i znam łacinę.

Z temi słowy skrył się za gazetą. Pani Byng parsknęła bojowo.

— Hm! Pan wybrał sobie szczególne uzdrowisko — ciągnęłam przyjaźnie. — Od jak dawna pan tu bawi?

Gazeta zafalowała i znów zobaczyłem jasne oczy i płomienną brodę.

— Jeżeli pan ciekaw moich personaljów, proszę się zwrócić do policji. Dzięki dziwnej okoliczności, związanej z pańskim przyjazdem, musiałem złożyć zeznania. Przed pańskim przyjściem nikogo tu nie zamordowałem.

(d. c. n.)